

Królestwo leczniczych źródeł i kwiatów. Zaczarowana wysepka na modrym Dunaju.

Budapeszt, we wrześniu. Rozlany czterokrotnie szerzej, niż Sekana pod Paryżem, potężny Dunaj okala „budapeszteńskie Lido”, niewielką wysepkę wskłębioną zieleni. Dla turystów wyspa ta stanowi jakby kwintesencję stołecznego „Lido”. Budapeszt jest metropolią mineralnych źródeł i kąpielisk, jeśli posiada rozgłos miasta kwiatów i klombów, jeżeli słyszy nie cygańską muzykę w stylowych „csardasach” — to nigdzie nie znaleźć tylu na raz kąpielisk, takiej powodzi kwiecistych pałaczków-hotelei, ani takiego echa długo w noc dzwierzących czardaszów, jak na owej rajskiej wysepce św. Małgorzaty.

Parę wieków temu pędziła tutaj lata surowej młodości w grubych, romańskich murach klasztoru św. Małgorzaty i uczona córka Beli Małgorzata. Była to rodzona siostra polskiej Kingi. Ale jeśli my łączymy postać królowej zakonnicy z wielką solą, katarami i Klaryskami w Sączu, to Węgry imieniem królowej ascetki ochrzczili jak dla kontrastu wyspękę ongiś mniszej ciszy, dzisiaj budapeszteńską oazę radości i zdrowia, kwiatów i muzyki.

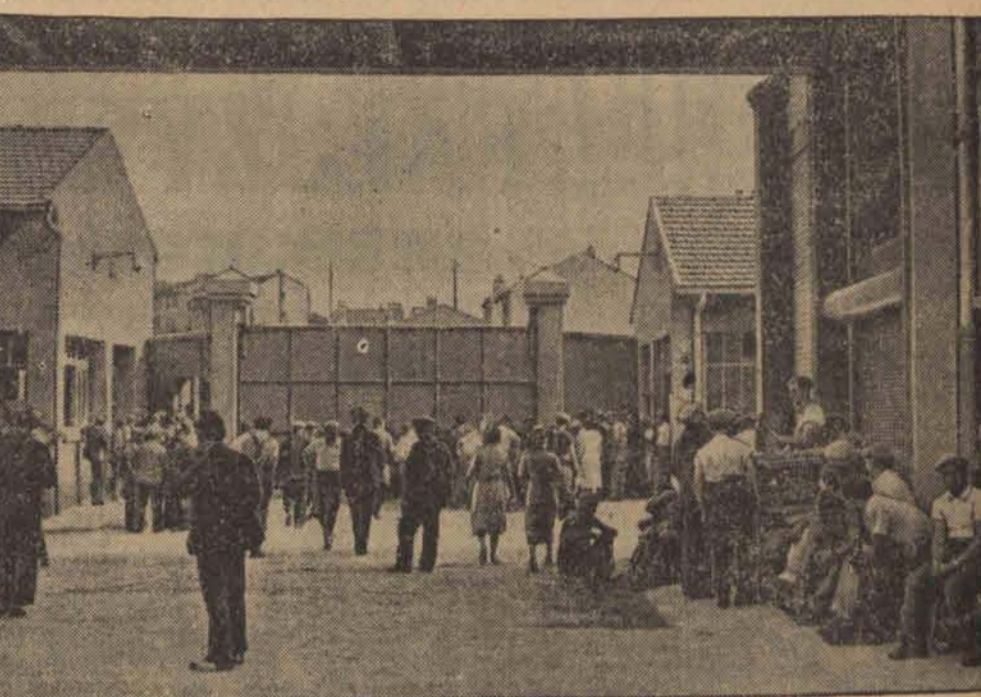
Prowadzi na nią most, t. zw. Margitida, prosty, bo go szczęśliwie nie obsiadła różanecem kamienne lwy, które tak umiłowano nad Dunajską stolicą. Widok z niego za to niezrównany na zamku i góry starej Budy po jednej, na kopuły peszteńskich kościołów i parlamentu po drugiej stronie rzeki i na łuki starych alei, biegnących w głąb cieniastej wyspy. Łącząc się z nią most, zatamując się na środku Dunaju pod kątem rozwartym.

Nie ma pory dnia, by nie przewijały się tu turyści publiczności. Rankiem dominują plażowe torby, po południu rewia piesków na smyczy, od zmierechu wytworne stroje wieczorowe. Przez cały zaś dzień Budeckery („Margit-sziget”, dwie gwiazdki) oraz skręcające na wyspę auta cudziemców, z przytroczonymi walizkami. I tylko ci właśnie z walizkami nie ptają wstępu do „raju”. Poza tym za kwiatną oazę parkowej ciszy, za brak zebrania i t. d., rankiem, czy nocą w wejścia płaci się około 30 gr., w świąteczne zaś dni dwa razy drożej, zgoła nie demokratycznie.

Ciepłą barwą terrakoty odbija od ziemi szeroka droga dla samochodów. Nad spacerową drożką zamyka się sklepienie kasztanów. Wśród rozległych, pięknie strzyżonych trawników grupy starych dębów, albo zadumany, purpurowiejący buk, nastroju na walterskotową nutę, podobnie, jak wilgotny gąszcz, który prowadzi do klasztornych ruin.

Przy rozwidleniu dróg rozsiadł się spory automat z brązową kwoką na koszu barwnych jaj. Od owej kwoki, atrakcyjnej dla spacerowiczów z obręczą i hulajnogą, zbaczamy, ażeby z romantycznych, liściastych sklepień wynurzyć się na zalane słońcem morze kwiecistych. Na ogromny plac, wzorzysty deseniami najbarwniejszych klombów, połączonych w jeden. Wiją się na nim szlaki karmazynowe gladioli, rozlewają fale różowo — złotych dali, obrzeżone zgaszoną liliowością heliotropów. Wzdłuż opasującej go piaszczystej, wygracowanej ścieżki nagrzane upałem, białe, wygięte ławki opierają się o żywą ścianę georginij. Nic tutaj z publicznego, ani nawet hotelowego, ogrodu. Za chwilę gong wezwać powinien zacytowane na ławkach osoby na rodzinny podwieczorek. Wiejskodworską, kwiecistą ciszę popołudniowej sjęsty zakłóca jedynie na krótko tragedia wśród rabatów fioletowej ostróżki: zjadły jamnik, sunąc czar-

We Francji znowu strajkują.



Po krótkiej przerwie letniej z powodu Wystawy Światowej wybuchł we Francji znowu cały szereg strajków. Na zdjęciu strajk okupacyjny w zakładach „Simca - Fiat” w Nanterre.

Dobrowolne więzienie od lat 20 z powodu zawiedzionej miłości

W małym francuskim miasteczku Constantine, mieszkała przed 20 laty, niezwykle piękności 17-letnia żydówka — Andrée Auizerate. Cudowna świeżość jej cery i niezwykle piękny profil, jakby wyrzeźbionej kamei, czarowały wszystkich, nie wędzkiwano, że młody sąsiad Andrée zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, spotkawszy ją na schodach.

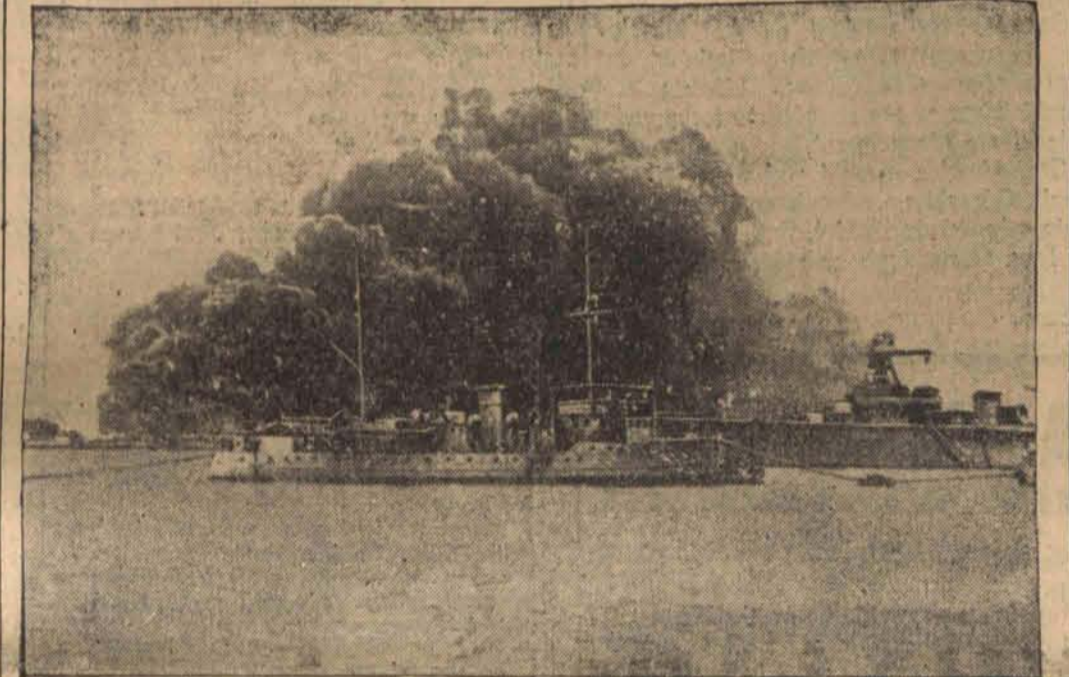
Andrée odwzajemniła mu się uczuciem i od tej pory rozpoczęła się idylla dwojga zakochanych, przerwana w końcu ponurym zgrzytem.

Rodzina młodzieńca, nie zwracając na piękność, wykształcenie i wiele innych zalet dziewczyny, zabroniła mu się z nią ożenić, gdyż ona była żydówką, a on katolikiem.

Zmuszono go w końcu do wyjazdu. Od tej pory rozpaczona Andrée zamknęła się w swoim pokoju i żyje tam przy zasłonionych oknach, w zupełnej samotności, od lat dwudziestu. Nawet matka nie ma prawa przestąpić progu nieszczęśliwej ofiary miłości, i podaje jej posiłki przez uchylone drzwi, które się natychmiast potem zatrzasnęły.

Ostatnio rodzina postanowiła, siłą choćby, zmusić Andrée do opuszczenia pokoju i udania się do sanatorium, które może zdołałoby przywrócić jej chęć do życia. Nie wiadomo jednak, czy przedsięwzięcie to się uda, gdyż desperatka postanowiła spędzić w swym zamknięciu całe życie.

Płonące składy w Szanghaju.



Angielskie cysterny z naftą nad brzegiem rzeki Wangpu w płomieniach. Pożar wybuchł wskutek eksplozji bomb lotniczych.

Poświęcenie starożytnej katedry. Przed wielką uroczystością w Reims

Starożytna katedra w Reims, zbudowana przed 726 laty, według wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy nie była poświęcona. Świadczy o tym przede wszystkim brak w archiwach katedralnych jakiegokolwiek dokumentu, dotyczącego tak doniosłego w dziejach tej świątyni zdarzenia. Dlatego też w tych dniach kardynał arcybiskup Suhard dokona aktu poświęcenia czcigodnych murów katedralnych. Uroczystość odbędzie się jedynie przy udziale niewielkiej liczby duchowieństwa. Dopiero od dnia 3 lipca 1938 r. katedra zostanie całkowicie otwarta dla liczniejszych rzesz wiernych. Dotychczas wciąż jeszcze trwają prace nad odrestaurowaniem tego historycznego zabytku po ranach, zadanych przez pociski niemieckie w czasie wojny światowej. Jak wiadomo, bardzo kosztowne prace nad restaurowaniem katedry zostały opłacone przez znanego miliardera amerykańskiego, Rockfellowa.

Maria Hempel - Gierdawa.
BRZEMIE LOSU
Powieść sensacyjna 106

„DAMA DAM”



Podczas wyborów najpiękniejszej kobiety świata, zorganizowanych na Wystawie Światowej w Paryżu, zaszczytny ten tytuł królowej piękności (Miss des Misses) otrzymała dotychczasowa Miss Paryża p. Lyile Lamb widoczna na naszym zdjęciu

Jeszcze dzisiaj pojedę do Krakowa — zdecydowała Olga, pełna najlepszych chęci. — Czy nie daloby się pojechać aeroplanem? — Na pasażerski jest już za późno... — Odynicz zamyslił się chwilę. — Ale... może przy moich znajomościach w lotnictwie, uda się pojechać na wojskowym samolocie... Tylko że w takim razie nie pani, ale ja pojedę... — Pani Janku, pan nie może jechać, bo przecież ma pan dzisiaj wieczorem bardzo ważną konferencję, o której mi pan rano wspominał. Nie może pan jechać. Zresztą nic mi się nie stanie na innym aparacie. Już i na takich jeżdżiłam. — Tak, ma pani rację. Zupełnie zapomniałem w tym wszystkim o mojej konferencji... Dobrze więc. Chodźmy do telefonu, zaraz się rozmówię z szefem aeronautyki, który jest moim szkolnym kolegą i stale utrzymujemy ze sobą bliski kontakt. Musi mi to zrobić! Żeby tylko był w domu!

Na szczęście był w domu, a wysłuchawszy prośby Odynicza polecił mu, aby za pół godziny był na lotnisku, odpowiednie dyspozycje będą już wydane telefonicznie i natychmiast będzie można wyruszyć do Krakowa, zwłaszcza, że warunki atmosferyczne są bardzo sprzyjające.

Wyszli pośpiesznie z Ipsu, Olga wsiała w taksówkę, aby pojechać do domu przebrać się na drogę, a Odynicz udał się na lotnisko, gdzie miał oczekiwać na Hanicką i być przy jej odejściu.

Po godzinie spotkali się przy aparacie. Niewielki samolot czekał już w pogotowiu, a pilot, gotowy do drogi, serdecznie i uprzejmie zajął się swoją pasażerką. Kazał jej włożyć lotniczą kombinę, czapkę ze szklami na oczy, ułokował ją wygodnie na miejscu obserwatora, zaplął pasy i sam zasiadł przy sterze.

— Za pięćdziesiąt minut będziemy w Krakowie, panie inżynierze — zwrócił się do Odynicza — i jeśli interes pani nie zajmie dużo czasu — wieczorem możemy być z powrotem.

— Gdybym musiała zatrzymać się w Krakowie dłużej — rzekła Olga — pan sam wróci, a ja wysię depezę do pana, panie Janku, z wiadomościami jak się sprawa przedstawia. Czy już ruszamy? — zapytała pilot.

— Jeśli pani pozwoli — możemy.

— Do widzenia, panie Janku! — wyciągnęła do niego rękę, siedząc w samolocie widoczna do pasa. — Obym tylko z dobrymi wiadomościami przyjechała!

Odynicz przez chwilę zatrzymał dłużej jej rękę i rzekł jakby z wahaniem: — Jednak to niedobrze, że pani jedzie, a nie ja... Co innego pasażerski samolot... Trochę jestem o panią niespokojny... — Ależ takim jest o wiele przyjemniej jechać, niż zamknięta w kabinie! Do widzenia panu! Jedźmy już, bo szkoda czasu!

Motor zawarczał, samolot potoczył się po lotnisku i po chwili lekko odrywając się od ziemi jak ptak, wzbił się poczęt w górę zataczając łuk w kierunku południowym. Olga machała czas jakiś chusteczką, ale po kilku chwilach Odynicz stał się niemal niedostrzegalną kropką na powierzchni oddalającej się pod nią ziemi.

Olga nie odczuwała najmniejszego lęku, niejednokrotnie już w swym życiu szybowała w przestrzeniach na najrozmaitszego rodzaju aparatach, była więc przyzwyczajona do wrażeń jakie daje napowietrzna jazda. Kochającą przestrzeń lubowała się zawsze oderwaniem od ziemi, podniebnym lotem i pełna była admiracji dla geniuszu myśli ludzkiej, dla którego nie ma granic...

Patrzyła z przyjemnością na przesuwaną się pod nią szachownicę pól, osiedla ludzkie, miasta porysowane w kratkę ulicami, fantastycznie pokrócone wstęgi rzek, ciemne płaszczyny lasów i błękitne jezior czy też stawów — i minuty mijały szybko jedna po drugiej, tak że gdy zatoczyli koło nad lotniskiem w Krakowie ze zdumieniem spojrzali na zegarek i skonstatowali, że rzeczywistość upłynęło już pięćdziesiąt minut!

Umówiwszy się z pilotem, jak się porozumieją co do ewentualnego wspólnego lub oddzielnego powrotu do Warszawy, udała się niezwłocznie do Jana Kopera.

Młody rzeźbiarz był w domu i sam otworzył Oldze drzwi. Dowiedziawszy się za sobą kim jest nieznaną pani, ucieszył się niezmiernie z poznania znakomitej literatki i zaciekawiony jej wizytą, poprosił do salonu.

— Przed wszystkim — rzekła Olga — muszę panu wyrazić mój zachwyt nad panią rzeźbą. Jest rzeczywiście dziełem prawdziwie genialnego artysty. Cała Warszawa o niczym innym nie mówi! Wyobrażam sobie jak bardzo musi być pan szczęśliwy!

— Jestem na prawdę wzruszony pan słowami — odpowiedział z rozpromienioną twarzą — zwłaszcza, że pani zdanie nie jest zdaniem przeciętnego człowieka, lecz zdaniem artysty, choć innej dziedziny. Cenię je sobie wysoko i sprawia mi ono wielką przyjemność. Włożyłem bardzo dużo siebie samego w tę moją pracę, ale byłbym

niesprawiedliwym, gdybym tylko przypisywał sobie jej piękno chwalone przez wszystkich; połowę zasługi jest po stronie mego modelu! Cóż to był za piękny i oryginalny typ! I to, proszę pani, co oddałem w tej rzeźbie, to nie moja wyobraźnia! To jest ten człowiek żywy, z jakimś rozpaczliwym tajemniczym tragizmem, który w nim tkwił. Nie raz chciałem coś z niego wydobyć! Nie sposób było. Mruk, prawie niemowa. Prosty robotnik, ale jednak czasami przychodziło mi na myśl, że chyba nie może być nieokrzesanym człowiekiem... Czasami coś takiego dziwnego powiedział, tak głębokiego i tak inteligentnie, że gubiłem się w jego istocie.

— Właśnie ten model pana sprowadził mnie tutaj. Jak on się nazywa? — Jan Koper zmieszał się trochę i jakby ciekawie niepokoją przeszedł po jego twarzy.

— Nazywał się... Michał Koperski. Dlaczego pani się nim interesuje — czy można wiedzieć? — Poznałam w nim człowieka, który od kilku miesięcy zginął. Michał Koperski to zmienione nazwisko, na prawdę nazywa się Jerzy Doreywa, prawnik, bardzo wykształcony. Czy może mi pan powiedzieć, gdzie on się może teraz znajdować? Czy jest tu w Krakowie? — Nie wiem proszę pani. Przez cały czas pozowania mieszkał u mnie, znaczy od maja, niemięldowany. Nie chciał się meldować... Przepuszczam, że jeśli nawet jest w Krakowie też jest niemięldowany i trudno będzie go odnaleźć. Chciałem go zatrzymać, wystarcę się o pracę, pomóc, bo zżylem się z nim i prawie pokochałem za natchnieniem jakie przyszło od niego. Ale potajemnie wyszedł ode mnie i chociaż szukałem go uporczywie — nigdzie na jego ślad nie trafilem. W Policji nic o takim nie wiedzieli, ani w biurach meldunkowych... ani u piaszkarzy nad Wisłą, gdzie go pierwszy raz zobaczyłem i gdzie zaangażowałem na model. Sam pragnąłbym bardzo odnaleźć go...

Oldze beznadziejnie opadły ręce.

Jerzy opuściwszy dom młodego rzeźbiarza błakał się po przedmieściach Krakowa bez celu i bez planu. W centrum miasta nie chciał się pokazywać, tam zawsze mogło grozić napotkanie kogoś z dawnych znajomych, zwłaszcza, że teraz odżywiony, wypoczęty, przyzwoicie ubrany i ogolony mógł być łatwiej poznany, niż kiedy w obdartym robotniczym stroju, zarośnięty i mizerny włóczył się po świecie.

ECHA ZE STOLICY.

Zrębie Warszawy w kilku wierszach

W lipcu zanotowano w Warszawie 113 przypadków tyfusu brzuszego, 13 rzekomego, 4 czerwonki, 122 róży, 329 szkarlatyny, 105 dyfterytu, 118 odry, 21 koklusu 5 jaglicy, 7 zakażenia popołogowego, 48 pokąszeń przez zwierzęta wściekłe i 405 gruźlicy. Jak z tego wynika, lipiec wyjątkowo obfitował w wypadki zachorowań na gruźlicę.

Wielki kompresor o sprawności 500.000 m. sześć. na godz. i prężności 1,9 atmosfery wykonany całkowicie w kraju niebawem zapewni należyty dopływ gazu konsumpcyjnego, mieszczącym na peryferiach miasta.

Stolica pochłania obecnie wielkie ilości lodu. Dowożony jest on z lodowni znajdujących się poza miastem. Komisja sanitarna przeprowadziła nagłą kontrolę wozów służących do przewozu i stwierdziła, iż wozy w których lód jest dowożony, są bardzo brudne. W jednym dniu zatrzymano 16 brudnych wozów i zakwestionowano 18 tysięcy kg. lodu zanieczyszczonego.

Liczba zgonów niemowląt w Warszawie na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat zmniejsza się o 15 proc., mianowicie z 2,452 (r. 1932) do 1,885 (r. 1936). Spadek liczby zgonów niemowląt przypisać należy przede wszystkim zmniejszeniu się liczby urodzin.

Ostatnio na terenie Świdra, Otwocka, Śródborowa, Podkowy Leśnej, Grodziska i Młocin zanotowano coraz większe niszczenie drzew. Zamierzone jest zorganizowanie specjalnej straży leśnej dla ochrony nielicznych lasów, które pod Warszawą pozostały.

Najlepszy utwór Stojły „Narzeczona zaginęła” w wersji polskiej Tadeusza Końcycza odniósł w teatrze „8.15” prawdziwy sukces, dzięki uroczym melodiom, przemienemu nastrojowi cyganerii paryskiej i doskonałemu wykonaniu. W tytułowej roli zbiera hułne okłaski pełna dziewczęcęgo uroku Ola Obarska, oraz Krzeszawska, Walter, Faliszewski, Redo, Liedtke, Iwański i in. Entuzjastycznie przyjmowany świetny duet taneczny Kołpakówna-Papliński stale bisuje swoje produkcje. „Narzeczona zaginęła” niewątpliwie na długo zajmie scenę teatru „8.15”.

Właściciel domu oszustem. ZADATKI NA WYNAJĘTE MIESZKANIA.

ŁÓDŹ, dnia 9. 9. — Niejak Wojciech Kuzia zgłosił się do Alfreda Krochmalnego przy ulicy Szarej, aby mu wynajął mieszkanie.

Krochmalni pokazał mu ową wolną izbę, tamten obejrzał i postanowił wynająć, dając go spodarzowi 20 zł zadatku.

Resztę zaś pieniędzy (zgodził się na 60 zł za pół roku) miał przynieść następnego dnia.

Tymczasem, gdy Kuzia przyszedł z innymi pieniędzmi na drugi dzień, Krochmalni mocno pijany i bardzo rozbawiony w otaczającym go wesolym towarzystwie, powiedział mu, żeby za nielw pieniądze do kuratora, bo jemu nie wolno komornego przyjmować.

Wizyta zaś u kuratora zgotowała nową nie spodziankę Kuzi. Ten bowiem oświadczył mu, że mieszkanie przy ulicy Szarej jest już dawno wynajęte, on zaś, podobnie zresztą jak wie-

Krateczki. FAŁSZYWY OBRONCA „ZREDUKOWANY” PODATEK.

Mimo wszystko płatnicy podatkowi mają jeszcze duże poczucie humoru, co świadczy, iż ich obciążenia podatkowe nie są takie znowu tragiczne. Jeden ze znanych policmanów opowiadał mi niedawno następującą historię:

Przyszł do niego pewien poważny kupiec z meldunkiem: — Panie komisarzu, bardzo przykra sprawa...

— No-no, słucham.

— Ostatnio stałe otrzymuję listy z pogroźkami.

— Czego żądają?

— Czego? Wiadomo: pieniędzy. Grożą mi, jeśli nie dam żądanej sumy, straszliwymi konsekwencjami! Panie komisarzu, ratujcie mnie! Czy wolno w naszym państwie wysłać do spokojnych obywateli listy z pogroźkami? I to systematycznie wysyłać?!

— Czy podejrzewa pan kogoś o autorstwo tych groźb?!

— Czy podejrzewam? Ja wcale nie podejrzewam! Ja wiem na pewno!

— No więc, kto jest autorem, mów pan i zrobimy z nim porządek!

— Kto jest autorem? Urząd Skarbowy!

Czy władze zrobiły użytek z tego doniesienia i czy wystąpią przeciwko Urzędowi Skarbowemu — nie wiem. Osobiście wolałbym, aby dochodzenie wytoczono Ubezpieczalni, która gnębi mnie nie gorzej, niż podatek lokalowy.

Jeśli już mowa o podatkach, to nie ulega wątpliwości, że rozdział ich nie jest sprawiedliwy. Najmniej płaci kupiec przemysłowiec, najwięcej — pracownik umysłowy. Potrącenia z pensji urzędniczej na rzecz podatków dochodowych i ubezpie-

czeń wynoszą przeciętnie 25 procent całkowitego jego dochodu. Proszę pokazać kupca, czy fabrykanta, który płaci 25 procent swego osobistego dochodu na rzecz podatków i świadczeń! Jak płaci 5 procent, to już robi wielki krzyk, że podatki rujnują jego i jego przedsiębiorstwo, że „śruba podatkowa” zaciska się, że „gnębia gospodarstwo narodowe”, że nie będzie mógł nic inwestować itd. A my również nie możemy sobie zainwestować ani jednego nowego ubranka, my nie możemy sobie zainwestować przyzwoitej kolacji i nikt z tego powodu nie robi takiej tragedii.

KRETACZ.

Josek Szymkiewicz, naturalnie kupiec, z ulicy Zachodniej, otrzymał z Urzędu Skarbowego nakaz płatniczy na podatek obrotowy. Josek Szymkiewicz (naturalnie kupiec) uważał, że wymiar jest zbyt wysoki i szukał „specja” od obniżenia wymiaru. Natknął się na niejakiego Jana Góreckiego, który oświadczył, że jest sekretarzem adwokata, że zmniejszenie wymiaru (któ, u licha, nam zmniejszyliby wymiar?), że trzeba mu dać 75 złotych na poczet umówionego honorarium a sprawa będzie załatwiona.

Szymkiewicz zamiast wpłacić 75 złotych na poczet zaległych podatków, dał te pieniądze Góreckiemu, który ukarał Szymkiewicza w ten sposób, iż forszę wziął i więcej się nie pokazał.

Szymkiewicz zameldował o tym fakcie policji. Góreckiego odszukano i pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd Grodzki skazał Jana Góreckiego na osiem miesięcy. Jerzy Krzeccki.

KROWA UGRYZIONA PRZEZ MUCHĘ zmasakrowała wieśniaka.

Z Jarostawia donoszą: W gromadzie Tuczempy, powiatu jarostawskiego, zdarzył się tragiczny wypadek na oczach wielu ludzi.

Oto na polu pastwa się pozostawiona bez dozoru krowa, należąca do gospodarza Tomasza Słabego. W pewnym momencie pasące się zwierzę, zdaje się ukąszone

boleśnie przez muchę, zerwało się i poczęło pędzić na oślep. Wreszcie wpadło do ogrodu niejakiego Stanisława Barana i po czepo atakować znajdujące się tam 4-letnie dziecko. Widząc to z oddali St. Baran nadbiegł, by dziecko ratować, wtedy krowa powaliła wieśniaka na ziemię i tarzając go, poczęła kłóć rogami, przebijając mu na wylot ręce, którymi się bronił. Dopiero na rozpaczliwy krzyk Barana nadbiegli sąsiedzi i z trudem zdołali rozszczerzone zwierzę odpędzić. Zmasakrowanego wieśniaka opatrzył lekarz z Jarostawia.

nie wolno kupować wódki za dolary.

Z Brodów donoszą: Przed Sądem Okręgowym w Złoczowie jako wyjądkowym w Brodach, toczył się proces o przestępstwo dewizowe, popełnione przez Keile Guttleischa z Holojowa i Teodora Laszczuka z Szajnóg (pow. radziechowski).

Mianowicie prokurator oskarżał ich o to, że Guttleischa, sprzedając Laszczukowi wódkę, przyjmowała od niego walutę dolarową. Po przeprowadzonej rozprawie Sąd wydał wyrok, skazujący Guttleischa na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem i 60 złotych tytułem grzywny, zaś Laszczuka na 6 miesięcy i grzywnę w kwocie 30 złotych.

Zabawa dziecka przy trupie matki. Potworna zbrodnia murarza.

Z Sambora donoszą: Rano o godzinie 8-ej zgłosił się w Komisariacie P. P. w Samborze zbroczony krwią i widocznie podenerwowany 25-letni murarz, Mikołaj Mofla, który podniesionym głosem oświadczył: „Przed chwilą zabiłem kobietę!” Aresztowano go, a idąc za jego wskazówkami, wysłano do jego mieszkania przy ul. Powodowej 13 niezwłocznie silny patrol policyjny. Przybyłym do mieszkania Mofły przedstawili się wstrząsający widok.

Oto na ziemi w kałuży krwi leżał trup młodej i przystojnej kobiety, a obok niego bawilo się, powalane krwią aż po głowę, niemowlę. Zamordowaną okazała się 20-letnia kochanka Mofły, która mieszkała z nim wspólnie od dwóch lat. Owocem ich stosunku było półtoraroczne dziecko.

RADIO-KĄCIK.

CZWATEK, 9 WRZEŚNIA. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 „Wrzesień” — pogadanka dla dzieci starszych
- 16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej (transmisja z Cichocińska (przez Toruń))
- 16.45 Sprawa kobieca na forum Ligi Narodów — odczyt
- 17.00 „Śpiewające eksponaty” — lekki koncert z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich w Lwowie
- 17.50 Poradnik sportowy
- 18.00 Poradnik sportowy lokalny
- 18.05 Pogadanka społeczna
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Sluchowisko pt. „Wesele Elżani” — fragment z powieści Elżbi Orzeszkowej „Nad Niemnem” (z Wilna)
- 19.30 Reportaż
- 19.40 Pogadanka aktualna
- 19.50 Wiadomości sportowe
- 20.00 Koncert solistów
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Wiadomości rolnicze
- 21.05 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa
- 21.45 „Pan Tadeusz” — Adama Mickiewicza (fragment z Księgi VIII „Zajazd”) — recytacja Stefan Jaracz
- 22.00 Wieczorny koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
- 23.00—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 11.40 Muzyka z płyt
- 12.15 Program na dziś
- 12.20 Parę informacji
- 13.55 Muzyka z płyt
- 14.30 Koncert życzli
- 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.00 Aktualności
- 18.15 Muzyka z płyt
- 18.45 Wiadomości sportowe lokalne
- 20.55 Szkoła a prawo — pogadanka
- 23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Zrekonstruowany na podstawie wstępnych dochodzeń przebieg niesamowitej zbrodni przedstawia się następująco: Od pewnego czasu dochodziło między Moflą a konkubiną do częstych i gwałtownych kłótni. Przyczyną ich były: z jednej strony lekkomyślny tryb życia młodego murarza, z drugiej zaś nadmierna kłótniowość Paczkowskiej. Krytycznego ranka wybuchła awantura na tle zeszłodniowej birbantki Mofły. Rozwścieczony potokiem wymówek kochanki porwał Mofla w pewnej chwili leżący na stole kuchenny nóż i nie panując nad swoimi nerwami zadał młodej kobiecie dwa pchnięcia: w lewe ramię i pierś. Drugie pchnięcie dotknęło serca i Paczkowska wyzionęła momentalnie ducha. Niemym świadkiem niesamowitej zbrodni było nieszcześnie, pozostawione na pastwę losu, dziecko.

Wstrząsające morderstwo wywołało w mieście duże wrażenie.

PIĄTEK, 10 WRZEŚNIA. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
- 6.18 Ginnastyka
- 6.35 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.10 Muzyka z płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Przerwa
- 8.15 Audycja dla szkół
- 11.40 Muzyka z płyt
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Dziennik południowy
- 12.15 Skrzynka rolnicza
- 12.25 Koncert orkiestry wojackowej — z Wina
- 13.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.45 Wiadomości gospodarcze
- 16.00 Rozmowa z chorymi — z Lwowa
- 16.15 Polska kapela ludowa Folkla Dzierżanowskiego
- 16.45 „Z pustyni — ziemia obiecana” — reportaż z Palestyny
- 17.00 Koncert rozrywkowy z Targów Wschodnich w Lwowie
- 17.50 Bionika i szczepienia ochronne — pogadanka
- 18.00 Skrzynka ogólna
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Pogadanka konkursowa
- 18.20 Muzyka z płyt
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Symfonia Beethovena: IX Symfonia D-moll op. 125 — płyty
- 20.10 Wiadomości sportowe
- 20.20 Muzyka lekka w wykonaniu malej orkiestry Polskiego Radia oraz Anna Borey — piosenki
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry Polskiego Radia oraz recytacja i gitara hawajska
- 21.45 „Pan Tadeusz” — Adama Mickiewicza (fragment z Księgi XII: „Kochajmy się”) — recytacja Stefan Jaracz
- 22.00 Koncert solistów — z Torunia
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
- 23.00—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 12.15 Program na dziś
- 12.20 Parę informacji
- 13.55 Muzyka z płyt
- 15.00 Jak spędzić święta? — płyty
- 15.05 Śpiewa chór Juranda — płyty
- 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.00 Nowości techniczne
- 18.15 Utwory na wioleczeni — z Katowia
- 18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
- 19.00 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Obsadza... przez Wydział... z dnia 19. 9. 1936. Warszawa, ze Śląska. garten z K... Brygada —

E. JONEAU.

Królowa migdałowa

Wychodząc do klubu, Ferdynand Belgrand wziął od dozorczyńi zaadresowany do siebie list. Nie otworzył go od razu, a wstąpił do Kieszni futra.

Usadowiony w głębokim fotelu, ze stołem dziennik w obok siebie otworzył kopertę.

Dookoła inni bywalcy klubu, również wygodnie zainstalowani, zaciągając się wonnymi cygarami, także w błogięj ciszy przeglądali swoją korespondencję.

Na kominku palił się wesoły ogień. Panowała tu atmosfera spokoju dostępu i ta du. W jakiejś sprzeczności do niej znajdowały się słowa, zawarte w liście do pana Belgrand'a.

„Wielce Szanowny Panie.

Z bijącym sercem zwracam się z nieśmiałą prośbą o dalszą dla nas wspólnotomysłowość i wyrozumienie.

Jak Panu wiadomo, jestem wdową i mam przy sobie oprócz córeczki, małoletniego brata, nie mogącego jeszcze na siebie pracować, i stara, ociemniałą matkę.

Zalegam z komornym za kwartał ubiegły i niestety nie tylko nie jestem w możności uregulować zadłużenia, ale nie mam pieniędzy i na kwartał bieżą-

cy. Przy masowej redukcji urzędników, straciłam posadę i nie znalazłam dotąd innej. Nie tracę jednak nadziei, że pracę dostanę i błagam, niech Pan jeszcze na zapłatę poczeka!..

List był podpisany przez Walerię Pauret.

Podatowane bardziej przez nieufność do ludzi i roźgoryczenie niż przez lata oblicze starego kawalera wyraziło zamiast współczucia ironiczną pogardę.

— Dobrze mi tak — pomyślał zgryźliwie. — Mam nauczkę. Dałem się raz wzruszyć, i teraz chcą to wykorzystywać. Kto nie może płacić za ładne mieszkanie w pięknym domu, niech sobie szuka tańszego. Nie dam się naciągać.

Zapalił papierosa.

— Stracę komorne za kwartał, ale się pozbędę tych naciągaczy — odgrażał się w duchu.

Coraz większa irytacja go ogarniała i psuta codzienna, miłą poobiednią godzinę. Postanowił wrócić do domu i niezwłocznie wystąpić o eksmisję.

Skreślił list w lodowatym i katorycznym tonie, ubrał się, w ponurym nastroju wszedł do auta i kazał szoferowi zawieźć się do siebie.

Zamierzał kazać dozorczyńi zanieść list do pani Pauret, ale nie zastał jej.

— Musiała akurat wyjść, kiedy mi potrzebna — zachnął się gniewnie.

Postanowił samemu list podać.

— Raz trzeba z tym skończyć — mruknął.

Podszedł do drzwi dwupokojowego mieszkania. Miał już zadzwonić, gdy dobiegły go wesole głosy:

— Królowa migdałowa! Babcia jest królową! Pijemy za zdrowie królowej!

Pan Belgrand zaśmiał się zjadliwie. — Jeszcze lepiej jak widzę! Na komorne nie mają, ale na wino i na zabawę owszem! O placu migdałowym na Trzech Króli nie zapomnieli. Pokażę ja im!

Wyciągnął rękę do dzwonka, lecz zauważył, iż ktoś przez nieuwagę zostawił klucz w zamku.

— Wejść niepostrzeżony i tym lepiej popuszczę im humory i apetyt — pomyślał złośliwie.

Istotnie bez szmeru podszedł do oszklonych drzwi, przesłoniętych tiulową firanką i nie widziawszy przez nikogo zaczął się przyglądać temu, co się działo.

Dziwna to była zabawa, dziwna ucztą! W prawie pustym pokoju dookoła stołu, nakrytego cienkim liniowym obrusem i zastawionego niedobitkami z kilku różnych serwisów siedziały cztery osoby.

Na wprost drzwi zasiadła ociemniała babcia obok niej osmoletnia dziewczynka, po drugiej stronie piękna, ale mizerna i wynędzniała, młoda osoba i obrócony tyłem do pana Belgranda szczupły wyrostek.

Na stole nie było nic prócz suchego

chleba, a tylko babcia miała przed sobą pół butelki wina i spory kawałek tradycyjnego migdałowego tortu. Ale, choć reszta współbiesiadników nie miała nic do jedzenia i popijała czystą wodę, wszyscy udawali wesole, świąteczny nastrój.

Młoda kobieta upomniała córeczkę: — Nie jedź tak prędko, Tereso!

A zwracając się od matki pytała: — Czy smakuje mamusi tort? — A wino czy dobre?

Wyborne, Walerio. Świętą miałas myśl, żeby uczcić Święto Trzech Króli. Przypominaj mi się dawne dobre czasy, gdy ojciec twój żył jeszcze. Czy pamiętasz Andrzeja, jak objadłeś się kiedyś plackiem i chorowałes potem przez dwa dni?

Jadła, popijając wino, sama jedna, nie domysłając się serdecznego podstępku kochającej ją gromadki.

Każdy, doskonale nauczony swojej roli, przyglądał jej się z rozrzewnieniem. Mała dziewczynka „na niby” napierała się tortu. — Dostyć będziesz miała — odpowiadała matka.

A babcia na to, wstawiając się za wnuczką prosila: — Daj jej jeszcze, nie zaszkodzi, ręczę za to.

Trzęśli się szklankami i pobrzękali talerzykami, z dobrą miną przegrzając suche kromki. Na podłokach od niedojadania twarzach malował się smutny uśmiech

ale babcia czuła się szczęśliwie, a o to przecież chodziło.

— Nie przypuszczam, że u mnie znajdzie się migdał, bardzo lubię być królową migdałową! — powtarzała.

Właściciel domu długo się przyglądał nieoczekiwanemu widokowi. Nie mógł oderwać oczu od bohatersko roześmianych twarzy. Nie mógł się zwłaszcza natrzeć Walerii. Miłość podsunęła jej pomysł odgrzywnia przed matką komedii zbytku i radości. Od jak dawna to już trwało?

Zrozumiał, dlaczego upierała się przy drogim mieszkaniu, dla kogo chciała mieć centralne ogrzewanie i miękką, puszysty dywan pod stopami.

— I pomyśleć, że ja stary, podejrzliwy egoista, byłbym mógł z zimnego podłego wyrachowania zburzyć ten śliczny domek z kart!... — wstrząsnął się z odrazą.

Wszedł na palcach równie cicho, jak wszedł. Ta jedna krótka chwila więcej mu powiedziała o skarbach serca ludzkiego niż długie, przeżyte w zbytku i sybarytyzmie, pięćdziesiąt lat ubiegłego życia.

Wrócił do domu, a w chwilę potem poślugaćka jego zadzwoniła do pani Pauret.

Wręczyła zdumionej Walerii kosz owoców, olbrzymi tort migdałowy i w bombonierze z saskiej porcelany mającej kształt dużego migdała, dwa kwadratne kwiaty na opłacone komorne.

Thum. Kw.

SPORT.

Głos lekarzy

o kontuzjach graczy Warty.

Słynny mecz piłkarski Pogoń — Warta, rozegrany w dniu 5 bm. we Lwowie, nieprędko zejdzie z łamów prasy. Bo też sport piłkarski od dawna nie pamięta czegoś podobnego.

Badania lekarskie graczy Warty wykazały, że kontuzje Szerfkiego i Balteza są bardzo poważne i prawdopodobnie nigdy już nie będą oni mogli grać w piłkę nożną. Szerfko ma złamane żebra wskutek na skoku z tyłu, Nawrot ma uraz od uderzenia pięścią w żołądek. Szulc ma kontuzjowane kolano wskutek kopnięcia z tyłu.

Należy podkreślić, że Szulc jest bramkarzem. Jak musiano grać, jeśli bramkarz uległ poważnej kontuzji.

Wszystkie te kontuzje są stwierdzone badaniami lekarskimi i zdjęciami rentgenologicznymi.

Nawet rodowitym lwowianom nie podobala się taka gra Pogoni. Pisma stwierdzają, że do kierownika drużyny Warty natychmiast po zawodach zgłosiło się szereg osób, które były na meczu, z zaofiarowaniem się świadczenia przed odpowiednimi władzami, że Pogoń umyślnie grała na „skończenie” przeciwnika.

Władze piłkarskie winny energicznie tępić podobną walkę o punkty.

SLABY ARGUMENT!

PZB nie chce dać Łodzi meczu z Niemcami

Włoski związek bokserki zaakceptował ostatecznie termin meczu Polska — Włochy na 13 lutego w Warszawie i 15 lutego w Poznaniu Poznań — Rzym.

Mecz Polska — Niemcy, który projektowano urządzić w Łodzi, odbędzie się prawdopodobnie w Poznaniu ze względu na to, iż PZB obawia się bojkotu tych zawodników przez żydów.

Obawy te są zupełnie nie na miejscu. Pamiętajmy jak to mecz piłkarski Łódź — Wrocław był zbojkotowany przez publiczność żydowską, a mimo to dał prawie 9.000 zł brutto ŁOZPN-owi. Mecz bokserki z reprezentacją Wrocławia i Stuttgartu odbyły się w Łodzi przy pełnej widowni.

Argument więc słaby! I niesportowy! Łódź chce widzieć dobre zawody pięściarskie i ma dość publiczności i rtowej, nie politykującej.

PZB winien dotrzymać Łodzi obietnicy i dać zawody z Niemcami naszemu okręgowi.

Nieporozumienia wśród sędziów piłkarskich Krakowa

DALSZE REZYGNACJE.

Jak już donosiliśmy, por. Niedziółka pozbawiony został mandatu członka zarządu KOZPN za niedozwolone statutowo ujawnienie przebiegu obrad KOZPN.

Obecnie zaciemnia się sytuacja wśród sędziów piłkarskich Krakowa.

Ostatnio zrezygnowali z mandatów WSS Mitusiński — sekretarz WSS, skarbnik — Lieberman i rzecznik dyscyplinarny — Skowronski.

15-lecie Pomorskiego OZPN

Ciekawy mecz piłkarski.

W nadchodzącą niedzielę Pomorski OZPN z siedzibą w Bydgoszczy obchodzi jubileusz 15-lecia swego istnienia.

Historia okręgu rozpoczęła się 6 stycznia 1922 roku, kiedy to na zjeździe zrzeszeń sportowych w Toruniu utworzono toński OZPN. W październiku 1927 roku przeniesiono siedzibę związku do Bydgoszczy, zmieniając zarazem nazwę na pomorski OZPN. Od tego czasu aż do dnia dzisiejszego funkcje prezesa pełni p. Z. Kochański.

Pomorski OZPN posiada w chwili obecnej osiem klubów A-klasowych, 16 klubów B-klasowych i 34-kluby C-klasowe. Na początku r. b. zarejestrowanych było w okręgu 2.558 graczy.

Z okazji jubileuszu odbędzie się w Bydgoszczy mecz piłkarski reprezentacji Pomorza ze stołeczną drużyną Warszawianki, a wieczorem — akademia.

Kto sędziuje najbliższe mecze ligowe?

Obsada sędziowska na najbliższe mecze ligowe i o wejście do Ligi została przez Wydział spraw sędziowskich wyznaczona i przedstawia się następująco:

19 bm.: Wisła — Ruch p. Krukowski z Warszawy; Warta — Garbarnia p. Richter ze Śląska; Warszawianka — ŁKS p. Lustgarten z Krakowa. O wejście do Ligi: Polonia — Śmigły p. A. Seidner z Krakowa; Brygada — Unia p. Tomaszewski z Poznania.

20 bm.: Garbarnia — Wisła p. M. Walczak z Warszawy; ŁKS — Ruch p. J. Seidner z Krakowa; AKS — Warta p. Fuchar ze Lwowa; Warszawianka — Pogoń p. Rutkowski z Krakowa. O wejście do Ligi: Unia — Polonia p. Szyba ze Lwowa; Brygada — Śmigły — p. Lieberman z Krakowa.

LOTWA WYGRAŁA Z ESTONIĄ.

W Kownie, w decydującym meczu piłkarskim o tytuł mistrza państw bałtyckich reprezentacja Łotwy pokonała Estonię 2:0 (2:0).

REPREZENTACYJNY PIŁKARZ zmienił barwy.

Znany obrońca drużyny HCP, Bötcher, który wystawiony został do reprezentacji Polski przeciwko Bułgarii, opuścił wspomniany klub i zgłosił swe przystąpienie do KPW w Poznaniu.

O TRENERA KANADYJSKIEGO dla naszych hokeistów.

Sekcja hokejowa Śląskiego Dębu pertraktuje z dwoma Kanadyjczykami: Schumannem, który gra w SC Toronto oraz z graczem polskiego pochodzenia — Stańczykiem, celem sprowadzenia ich do Katowic dla kierowania treningami.

Zmiany w składzie polskiej reprezentacji

na mecz z Danią.

W dniu wczorajszym PZPN otrzymał zawiadomienie od Warty, że kontuzja Szerfkiego odniesiona na meczu z Pogonią jest poważna i gracz ten nie będzie mógł grać przez okres co najmniej sześciu tygodni. Wobec tego p. Kaluża zamierzał do reprezentacji przeciwko Danii wyznaczyć Artura z Wisły. Ponieważ jednak drużyna na mecz z Bułgarią wyjeżdżała do Sofii, nie było czasu na zmianę paszportu Artura na innego gracza, skład więc drużyny bułgarskiej pozostał niezmienny, natomiast w drużynie przeciwko Danii zagra zamiast Szerfkiego na środku ataku Pawłowski z WKS Śmigły — Wilno.

Gracz ten był już w roku zeszłym brany pod uwagę przy ustawianiu reprezentacji, a na ostatnim meczu Śmigły — Brygada grał doskonale.

Jako zapasowy wyznaczony został God, który ewentualnie będzie mógł zastąpić Pawłowskiego po przerwie.

Z innych graczy, kontuzjowanych, wszyscy są już zdrowi.

Wobec tego skład drużyny na mecz z Danią w niedzielę będzie następujący: Krzyk, Szczepaniak, Galecki, Kotlarczyk II, Nyż, Piec II, Piec I, Matjas, Pawłowski, Willmowski, Wodarz, zapas. Madejski, Lasota, Odrowąż, Piryh, Giedrewicz, God.

Na mecz z Bułgarią: Pawłowski, Bötcher, Twórz, Góra, Wasiewicz, Dytko, Korbas, Piontek, Wostal, Artur, Kisieliński, Gemza, Danićlak.

Kierownikami ekspedycji są: pp.: Małlow, pkt. Nikolski i Kaluża.

Drużyna duńska przyjedzie do Warszawy ostatecznie w składzie następującym: E. Soerensen (1908, Frem), Nilsson (1902), Hansen (Aalborg), Lundgaard (VSF), A. Soerensen, T. Jensen (AB), So birk (B. 1893), Mathiesen (1903), Andersen (1903), Iversen (EFB), H. Hansen (B. 1893), Zapas S. Jensen, O. Serensen, E. Kleven.

Sędzią meczu będzie p. Birlem. Przyjedzie on z Berlina w sobotę rano. Sędzią liniowym duńskim będzie p. Kleven, polskim jeden z naszych sędziów międzynarodowych.

DWA ZWYCIEŃSTWA PŁAWCZYKA

na zawodach lekkoatletycznych.

W ramach zawodów lekkoatletycznych Belgia — Francja północna, rozegranych w Lille, a zakończonych zwycięstwem Belgii 81:67 pkt., startował znany lekkoatleta polski Pławczyk, obecny instruktor W. F. wśród emigracji naszej we Francji.

W zawodach powyższych Pławczyk odniósł dwa zwycięstwa, w skoku o tyczce 350 cm i w skoku wzwyż 178 cm. W rzucie dyskiem Polak zajął drugie miejsce wynikiem 40,01 m za Belgiem Vossem.

Niektóre wypadki w biegu węgierskim dają dużo do myślenia.

W środę odbył się ostatni etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier na trasie Keszthely — Budapeszt długości 187 km. Węgrzy ostatniego dnia postanowili za wszelką cenę rozstrzygnąć wyścig na swoją korzyść, co im się udało, dzięki różnym wypadkom, którym ulegli kolarze polscy.

Niektóre wypadki dają dość dużo do myślenia. Na przykład na 50 km. jeden turyista węgierski zjechał drogą jadącemu w czółowce Moczulskiemu, tamiąc mu koło. Moczulski musiał poczekać na wóz reperacyjny, przy czym oczekiwanie trwało cenne 10 minut, które wystarczyło na zepchnięcie na szereg kolarza aż na 22 pozycję. Napierała od razu na początku miał defekty gumy, które mu nie pozwoliły zająć jednego z pierwszych miejsc w etapie. Wszystkie te wypadki zadecydowały, że Polska zajęła dopiero drugie miejsce zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i drużynowej.

Ostatni etap wygrał Polak Ignaczak w czasie 5 godz. 16 m. W tym samym czasie przybywają do mety drugi z kolei Rumun Tudose, Rumun Marmocza, Węgier Karaki i Węgier Liszky — Wasilewski sklasyfikował się na 18 miejscu w czasie 5:16:01, dwudziestym był Napierała w czasie 5:21:35, 22-gim Moczulski — 5:32:22.

W klasyfikacji indywidualnej wyścig wygrał Austriak Szarakati, który uzyskał na całej trasie 33:45:23.

2) Wasilewski (Polska) w czasie — 33:45:24.

3) Szalay (Węgry) — 33:45:28.

4) Hoeffner (Austria) 33:45:53.

5) Ignaczak (Polska) 33:45:57.

10) Napierała (Polska) w czasie — 33:50:58.

16) Moczulski (Polska) w czasie — 34:11:45.

Przeciętna szybkość wyścigu wynosiła 31.050 km./godz.

W klasyfikacji drużynowej:

1) Węgry w czasie 101:22:04

2) Polska „ „ 101:22:19

3) Austria „ „ 101:48:36

4) Rumunia „ „ 102:14:37

10 PAŹDZIERNIKA

nadzwyczajne walne zebranie PZLA.

Solidaryzując się ze swym prezesem inż. Znajdowskim, zarząd PZLA w komplecie podał się wczoraj do dymisji.

Nadzwyczajne walne zebranie PZLA wyznaczono na dzień 10 października w Warszawie. Do tego czasu dotychczasowy zarząd pełnić będzie normalnie swoje funkcje.

Rejestracja rocznika 1919

Jutro, w piątek, do rejestracji rocznika 1919 zgłosić się winni mężczyźni tego rocznika, zamieszkał na terenie III komisariatu P. P. o nazwiskach na literę H, Ch, I, J, K oraz zamieszkał na terenie 9-go komisariatu, o nazwiskach na literę A, B, C, D, E, F, G.

Rejestracja odbywa się w lokalu Wydziału Wojskowego Zarządu Miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 165.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dnia 12 września br. odbędzie się wycieczka do lasów Wiączyńskich i Galkowskich.

Wyjazd z dworca autobusowego przy ulicy Brzezińskiej o godzinie 9-ej rano. Powrót w godzinach wieczornych.

Koszt wycieczki dla członków zł 2.- dla gości zł 2.20.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) w piątek dnia 10 września w godzinach od 19 — 20-ej.

W dniu 25 i 26 bm. projektuje się wycieczkę do Biskupina. Wyjazd w sobotę dnia 25 września w godzinach popołudniowych. Koszt około zł 16.

Blizsze szczegóły i zapisy w sekretariacie Towarzystwa we wtorki i piątki od 19 — 20-ej.

Choerny
SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ

Życie ekonomiczne

BAWELNA.

Notowania z dnia 8 września.

Nowy Jork: loco 9.33, wrzesień 9.08, październik 9.13, listopad 9.09

Liverpool: loco 5.58, wrzesień 5.23, październik 5.22, listopad 5.23

Egipska (Sakell): loco 9.05, wrzesień 8.60

Upper: loco 7.55, wrzesień 6.69, październik 6.59, listopad 6.49

Brems: loco 11.51, październik 10.03, grudzień 10.02, styczeń 10.09

Waluty, dewizy i akcje

NIEJDOLNITE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziele papierów państwowych panował nastrój zmienny, odchylenia kursowe były stosunkowo nieznaczne. Z premii Dolarówka podniosła się o 25 groszy, zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 2 emisji straciły 50 groszy, a serie 2 em. 75 groszy.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół procentowa Państw. Poż. Wewn. obniżyła się o 0.05 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna (zwykłe i drobne odcinki) o 0.25 procent.

Listy i obligacje banków państwowych odchyliły kursowych nie wykazywały.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było w dalszym ciągu ograniczone. Ogółem obracano tylko czterema gatunkami listów.

W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych nastrój panował słabszy, 4 i pół proc. Ziemiak w Warszawie oraz 6 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. straciły po 0.50 proc. na kursach, natomiast 5-proc. m. Warszawy 1933 r. były droższe o 0.50 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obracano 4 i pół proc. serii K. po cenie o 0.37 procent obniżonej.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych obrotów i notowań.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 2 emisji 67.75, 2 em. serie 82.75, Dolarówka 3 s. 38.25, Konsolidacyjna 1936 r. 50.25 (drobne 58.00), Wewn. Poż. Państw. 56.35, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarczego Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemiak w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 31.29, Ziemiak w Warszawie 5 serii 56.50, m. Warszawy 1933 r. 63.00, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K. 56.63, Konwersyjna m. Warszawy 1926 roku 6 emisji 64.00

SLABSZA TENDENCJA DLA AKCYJI.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój słabszy przy dość odwychnych obrotach, ogółem w oficjalnych obrotach zanotowano osiem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 105.50, Cukier 34.50, Węgiel 25.50, Lipso 53.25, Modrzejów 9.50, Ostrowiec s. B 26.00, Starachowice 32.25, Haberbusch 41.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 9. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie.

Pszonica jednolita 31.50 — 32.00, zbierana 31.00 — 31.50, żyto I stand. 24.25 — 24.75, mąka perenna gat. I 30-proc. 48.90 — 51.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 9. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.50 — 22.75, pszenica 30.50 — 31.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.50 — 33.50, mąka pszenna gat. I 50-procentowa 50.75 — 51.25

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Nie ufaj mężczyźnie.

Corso: — „90 minut postoj”.

Grand-Kino. Książatko.

Metro: — Bogate biedactwo.

Mimosa. I. San Francisco, II. Kochana rodzinka.

Miraż. Wierna rzeka.

Palace: — „Szesnaślatka”.

Przedwiośnie: — Dama Kameliowa.

Rajkita. Sylwetki.

Rialto: — Ty, co w Ostryj święcisz Bramie.

Stylowy — Jej pierwsza miłość.

Ton. Ogród Allacha.

TEATR POLSKI (Śródmiejska 15)

Przyjęta bardzo ciepło przez prasę i publiczność widowiskowa komedia Szesnaślatka „Wieczór trzech królów” — wystawiona z wielkim na kładem pracy w koncertowym wykonaniu całe go zespołu z Barbarą Ludwiżanką na czele — grana będzie dziś i codziennie o godz. 8,30 wieczorem.

TEATR KAMERALNY (Cegielniana 27)

Sukces jaki podczas wczorajszej premiery zdobyła wyborna komedia Antoniego Cwojdziańskiego „Teoria Einsteina” jest najlepszym dowodem, że również i w Łodzi „naukowa” sztuka ta cieszy się będzie zasłużonym powodzeniem. Nieszablonowa sztuka ta której „bohaterem” jest teoria wielkiego Einsteina znalazła inteligentnych odbiorców w osobach: Dąbrowskiej, Chojnickiej, Dwyńskiej, Reńskiej, Kula-ka, Matuszkiewicza i reżysera Krasnowieckiego. Początek dziś i codziennie o godz. 8,30 wiecz.

Jutro na obiad:

Zupa gryzbowa, kalafioru leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro Mikołajowi
Wschód słońca 5.10
Zachód słońca 18.11
Długość dnia 13,01
Ubuło dnia 3,34
Tydzień 37.

CHŁOPI PRZECIWKO PARYŻANOM. Tajemnica „błękitnego proszku”. Kto otruł młodą żonę pompiera?

W ubiegłym miesiącu upłynął rok, od chwili, gdy bawiąca na wywczasach u swoich krewnych w Chateau-Cheroix koło Limoges młoda żona pompiera Rogera Faveau zmarła straszną śmiercią wskutek otrucia, a mimo to potężnym siłom policji i władz sądowych nie udało się dotychczas wyjaśnić tajemnicy tej tragedii. — Wyrok uwalniający paryskiego sądu przysięgłych nie osłabił podejrzeń o morderstwo, ciężącego na pompierze Faveau, w oczach tych, którzy są przekonani o jego winie, a proces nie przyniósł również żadnego wyjaśnienia. — Sędziowie przysięgli nie mogli nawet odpowiedzieć na pytania co do morderstwa, samobójstwa czy nieszczęśliwego wypadku. — Przeciwnie, sprawa stała się jeszcze bardziej tajemnicza i skomplikowana niż na początku.

W nocy z dnia 18 na 19 sierpnia 1936 r. umarła Maria Faveau w mieszkaniu swego szwagra Leonarda Duranda i jego żony Leontyny, siostry jej męża, wśród strasznych boleści i nieomylnych oznak otrucia. Przesłuchana natychmiast szwagrowa zeznała, że Maria Faveau zażyła przed udaniem się na spoczynek „błękitny proszek”, który przysłał tego samego dnia z Paryża jej mąż, ażeby złagodzić jej cierpienia. Resztę proszku znalaziono i stwierdzono, że jest to bardzo silna trucizna, zawierająca arsenik.

Faveau, którego aresztowano natychmiast — pod zarzutem morderstwa, podał że „błękitny proszek” otrzymał od specjalisty balsamowania zwłok na fakultecie medycznym w Paryżu, zaprzyjaźnionego z nim Michała Courtota. Ten potwierdził zeznanie Faveau'a i podkreślił z naciskiem że chodziło o zupełnie niewinne lekarstwo; dokładnego składu chemicznego proszku, który dał Faveau'owi, nie mógł oczywiście podać.

Fakt ten nasunął cztery wnioski. Albo Maria Faveau nie zażyła lekarstwa i popełniła samobójstwo przez zażycie trucizny, albo też Courtot pomylił się w wyborze proszku; Faveau mógł umyślnie, w celach zbrodniczych zamienić proszek, albo może uczynili to inni. Jak długo nie istniały podejrzeń przeciw osobom trzecim, podejrzany był o morderstwo Faveau.

W ciągu dwunastomiesięcznego śledztwa prosty ten stan rzeczy, doznał różnych zmian. Najpierw stwierdzono, że małżonkowie Durand posiadali większy zapas trucizny, o której nie donieśli władzom. Prócz tego dowiedziano się, że Leontyna była historyczną kobietą, która już kilkakrotnie groziła swoim dzieciom otruciem, wskutek czego jej mąż chciał ją umieścić na pewien czas w zakładzie dla obłąkanych. W końcu stwierdzono, że Leontyna Durand i małżeństwo Faveau żyli oddawna w naprężonych stosunkach. Faveau był współwłaścicielem chłopskiej własności Duranda, a jego siostra podejrzewała jego i jego żonę, że wypędzi ją i jej męża i zabierze dla siebie majątek. Wszystko to rzucało oczywiście podejrzenie na Leontynę Durand, — a jej własny szwagier Raymond Gendarme wyraził zapatrywanie większej

części mieszkańców okolicy, oświadczać że tylko Leontyna mogła to zrobić.

Później cofnął jednak to oświadczenie po rozmowach z inspektorem policji Huelem i małżeństwem Durand, ponieważ treść jego nie udało się utrzymać. Poza tym wydały się władzom wszystkie te przesłanki zbyt mgliste, ażeby usprawiedliwić podejrzenie w tym kierunku. Durandowie mogli być więc przesłuchiwanymi jedynie jako świadkowie.

Podejrzeń pozostało, że Leontyna Durand oświadczyła najpierw, że jej szwagrowa miała jeszcze po południu przed swoją śmiercią zamiary samobójcze, potem jednak cofnęła to oświadczenie i zwróciła całe podejrzenie przeciw pompierowi Faveau.

Położenie zaś pompiera Faveau pogorszyło się przez to, że również w jego paryskim mieszkaniu znaleziono truciznę i list, — zdradzający intymne stosunki między nim a córką chlebobawczyni jego żony.

Łatwo przewidzieć, że trzydniowy proces, musiał pozostać bez wyniku. Podejrzeń przeciw Leontynie Durand znalazły dalsze potwierdzenia, ale nie dojrzały do oskarżenia. Ale jednocześnie nie osłabiły podejrzeń, obciążające pompiera Faveau. Ogólne jednak wrażenie było dla niego tak korzystne, że prokurator postawił wniosek na uwolnienie go. — Wniosek ten, przyjęła zebrana w sali sądowej publiczność burzliwymi oklaskami, wobec tego naturalnie pompiera Faveau natychmiast

zwolniono. Oświadczył on, że teraz dołoży wszelkich sił, ażeby wyświecić zbrodnię, popełnioną na jego żonie, złożył natychmiast doniesienie o morderstwie przeciw „nieznanemu sprawcy”, podał siebie jako oskarżyciela i udał się następnego dnia do Chateau-Cheroix, ażeby rozpocząć badania na własną rękę.

Faktem jest dotąd, że nowe wyniki śledztwa wykluczyły wysuwaną początkowo możliwość samobójstwa lub nieszczęśliwego wypadku. Nie ulega wątpliwości, że Maria Faveau została zamordowana. Ale przez kogo i z jakiego powodu?

Część ludności uważa całą sprawę za typową tragedię chłopską. Leontyna Durand uważała swój majątek za zagrożony i użyła trucizny, ażeby usunąć ze świata tę, która jej najbardziej zagrażała. Ale hipotezę tę wysuwa mniejszość. Większość chłopskiej ludności jest przekonana o winie Faveau'a, gdy przeciwnie, publiczność paryska o jego niewinności.

Chłopom nie chodzi już dawno tylko o zmarłą Marię Faveau. Dla nich sprawa ta stała się walką między „paryżanami” a „chłopami”. Durandowie należą do chłopów i dlatego nie są winni. Natomiast Faveau, — który stał się „mieszczuchem” i odpadł w ten sposób od chłopów, może być mordercą swojej żony.

W wielu wsiach okolicznych doszło już do bójek i zamieszek na tle różnicy zdań między „paryżanami” a „chłopami”. Możliwe, że nowe śledztwo rzuci wkońcu światło na tę zagadkową aferę kryminalną.

Luna wojenna nad Chinami.



Po niezwykle krwawych walkach, stoczonych z całym okrucieństwem, szereg przedmieść Szanghaju zostało opanowanych przez wojska japońskie. Z wyjątkiem t. zw. „koncesji międzynarodowej”, która przez obie strony została uszanowana, wszystkie ważniejsze obiekty Szanghaju uległy zniszczeniu wskutek bombardowania. Na zdjęciu widzimy oddziały marynarzy japońskich, stojące za barykadami z drutów kolczastych, na jednym z opanowanych przez Japończyków przedmieść Szanghaju.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ

73

— Zdrowie pięknych pań! — bulgotał w gardle niedokończonym whisky Freddie.

— Niech żyje piękny i dziki Kurdystan! — śmiała się Joan.

— A jak nas tutaj napadną? — spytała w pewnej chwili drżąca jeszcze ciągle Nikolewa.

— Wy, kobiety, nie macie się czego bać! — zażartował Dżawachow. — My, mężczyźni, to co innego. Jeżeli nas nie zarzną, to w każdym razie stono sobie policzyć za okup!

— Nie straszylbyś kobiet, Igor — skarcił go Good. — Co nam mogą zrobić? Udzielili nam przecież gościny!

— U Kurdów różnie bywa — zauważył filozoficznie Freddie.

— Niechże nam pan opowie, jak oni ściągają okup z jeńców! — spytała Nikolewa drżącym głosem.

— Bardzo prosto. Jeżeli się ma pieniądze — biorą, jeżeli nie, a trzeba wiedzieć, że za drugiego płacić nie można, wysyłają gońca po pieniądze do miejsca zamieszkania pojmanego.

— Jakto? Przecież takiego posłańca mogą schwytać?

— Nie są tacy głupi. Wpierw taki Kurd dostaje żelazny list od władz perskich, że mu włos z głowy nie spadnie, następnie zaś w pełnym uzbrojeniu, w narodowym stroju, zjawia się, przypuścimy, w Teheranie, robi w mieście sensację, udaje się do kompetentnych osób i oświadcza, że jeżeli nie zapłacą za pana tego i tego ty — le i tyle w przeciągu, dajmy na to dwóch tygodni, to owego jeńca mogą uważać za nieboszczyka. Kurdowie nie przechowują jeńców na pamiętkę.

— Brrr! — zatrząsa się Nikolewa szukając ostoi na ramieniu Freddiego. Tym razem nie odmówił jej oparcia.

Była cieplejsza niż mizerny ogienek palący się u jej stóp.

— A możeby tak coś zagrać? — zaproponował Downing otwierając patefon.

— Dajże spokój! — syknął Good cicho, by go nikt więcej nie usłyszał. — Lepiej pilnuje rewolweru! — dodał znacząco.

Gęsty dym zaczął gromadzić się w izbie skręcając się u pułapu w dziwne figury. Joan przytuliła się do męża. Była spokojna i nie odczuwała wcale wiszącego w powietrzu niebezpieczeństwa. Była tak szczęśliwa! Kochała — była kochana i niczego więcej nie było jej potrzebne. Jednego tylko pragnęła: skończyć swój okres służby w Persji i jak najprędzej z niego wyjechać. Zniknąć gdzieś, zapaść się w jakimś oddziały z ukochanym człowiekiem i żyć, żyć szczęśliwie....

Good był dziwnie milczący. Coś przeżuwał, nad czymś medytował.

Whisky i atmosfera lepianki uspiły wszystkich. Ciche oddechy śpiących ledwie dosłyszalne były w gęstym powietrzu.

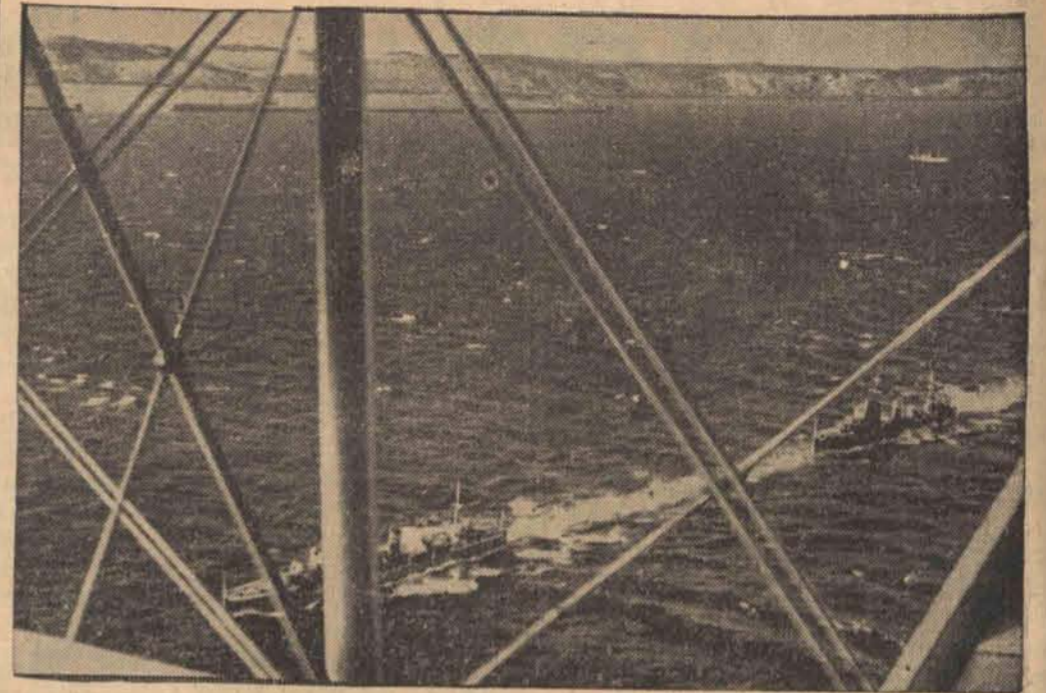
Jakaś postać, odrzuwszy okrywający ją koc, na czworakach poczołgała się do wyjścia. Na chwilę przedostała się do izby zimny prąd świeżego powietrza. Zaśnienie nie zakłócił spokoju.

ROZDZIAŁ XXI.

J A S Y R.

Gooda obudziło szarpanie za rękę. Otworzył oczy, w które natychmiast wgrzył się gęsty dym. Nad głową ujrzał kłęzącego Freddiego.

Anglia umacnia swoją flotę na Morzu Śródziemnym



Kontrtorpedowce angielskie „Fortune” i „Firedrake” w drodze na Morze Śródziemne celem wzmocnienia tamtejszej floty angielskiej.

Niesmaczna piosenka na konkursie piękności Śliczny tuzin.

W stolicy Finlandii, Helsinkach, odbył się wybór królowej piękności. W ostatnich czasach miało się wrażenie, że moda na tego rodzaju konkursy już przemija. Okazuje się jednak, że póki piękne panny będą próżne (a kiedyż to się zmieni?), mężczyźni zaś nie staną się nieczuli na ich wdzięki (do tego na pewno nigdy nie dojdzie), organizatorzy podobnych imprez mogą liczyć na powodzenie.

Przekonano się o tym w Helsinkach. Kasyno, w którym przeprowadzano wybory „miss Finlandii” oraz przyległy obszarny dziedziniec były przepelnione publicznością. Zgłosiła się też wielka liczba kandydatek, „pretendentek do tronu”, i pod tym względem chwilowy kryzys należy już, jak widać, do przeszłości.

Komiteć konkursu otrzymał 154 zgłoszenia. Ponieważ jednak, według regulaminu, publiczność ma wybierać tylko spośród określonej liczby współzawodniczek, najpiękniejszych z pięknych, specjalny sąd konkursowy przeprowadził selekcję, bardzo surową, tak, że przed „wyborami” stało jedynie 12 piękności.

Było się czym zachwycać, kiedy zjawily się na estradzie, wystrojone w długich sukniach wieczorowych. Znaleźli się przecież małkontenci (gdzież ich nie ma?) którzy twierdzili, że w tym roku nie przekroczonego średniego poziomu, że nie odkryto ani jednej idealnie pięknej kobiety.

Kandydatki ustawiono z początku na estradzie i przedstawiono publiczności, a następnie kazano im przejść przez wszystkie sale kasyna. Tłumy „wyborców” witaly je owacyjnie. Obliczenie głosów trwało przeszło dwie godziny. Przez ten czas zabawiano publiczność różnymi występami.

Jeden z nich był co najmniej nie na miejscu. W Finlandii nie słyszano zapewne piosenki popularnej u nas przed laty.

której refren brzmiał: „Trzeba wiedzieć kiedy można, kiedy nie, a kiedy tak”. Bo jakżeż można w takiej chwili, podczas elekcji najgodniejszej przedstawicielki płci pięknej dowcipkować na temat rasowyci koni itp., ba! — porównywać urodziwe panny z rasowymi końmi. A to właśnie zrobił pisarz Seppia.

Wywołał tym oburzenie i ściągając na siebie ostrą nagana. Jedno z miejscowych pism potępiło go w tych słowach: „Można mieć różne zdania o urządzaniu konkursów piękności, ale w każdym razie powinny na nich obowiązywać odpowiednie styl i wymagania taktu”.

Znaczną większością głosów na miss Finlandię wybrano Maigorzatę Huldin, a tytuł idealnej dziewczyny fińskiej przyznano pannie Wiekstrem. Obie wybranki są wysokie, postawne, wysportowane. Ich ulubionymi sportami są tenis i pływani.

PODSŁUCHANE

W PENSJONACIE LETNIEJOWYM
Gospodyni: — Czemu postawił pan herbatę na krześle?
Gość: — Jest za słaba, k'czufem, iż należy jej zaofiarować krzesło.

TYM BYŁO DOBRZE.
— Kolasiński, powiedz mi, jaką przewagę mieli nad nami starożytni rzymianie?
— Nie potrzebowali uczyć się łaciny.

TRUDNOŚCI.
— Słyszałem, że zaczął pan uczyć się gry na pianinie, mając pięćdziesiąt lat. Czy nie miał pan żadnych trudności?
— Tak, z sąsiadami.

— Słuchaj, stary — usłyszał cichy szept. — Coś nie jest w porządku.

Good przetarł oczy i usiadł na swoim twardym posłaniu z gliny. Machinalnie pomacał leżący obok rewolwer.

Freddie zauważył ten ruch i uśmiechnął się ironicznie.

— Próżno się trudzisz, wyjęto naboje...
Good podniósł do góry brwi, lecz nic nie odpowiedział, tylko powiódt wzrokiem po śpiących. Nikogo nie brakowało. Sprawilo mu to jak gdyby ulgę.

— Słuchaj — ciągnął dalej Freddie — nasza chałupa obstawiona jest jakimiś uzbrojonymi od stóp do głów drabami. Sądzę, że gdyby ktoś z nas chciał wyjść, to kulka by go nie minęła.

— Skąd wiesz o tym wszystkim? — spytał szeptem Good.

— Obudził mnie mój derwisz.

— Kto?

— Mniejsza o to, nie znasz go. Obudził mnie paskudny sen. Postanowiłem wyjść, by przewietrzyć się trochę z tego chorobliwego zaduchu. Miałem szczęście, gdyż, będąc jeszcze zaspany, tylko lekko uchyliłem wiszącą na drzwiach kotary. Kiedym zobaczył stojących przed domem drabów, cofnąłem się natychmiast i złapałem za rewolwer. Był wyładowany. Naboju nigdzie nie znalazłem.

Good uśmiechnął się, sięgnął po stojącą opodal paczkę z keksami. Otworzył ją, wysypał na klepisko resztkę zawartości, wyciągnął podwójne denko i wyrzucił na koc garść naboju rewolwerowych.

— Bierz, ile ci potrzeba, mam jeszcze drugi zapas. Freddie spojrzał na niego zdumiony i niespodziewanie przymrużył lewe oko.

PIĘKNY PRZYKŁAD ZMARŁEGO WODZA. Razem z podkomendnymi młóki na jesiennym deszczu.

Ze Stanisławowa donoszą: Wojewódzki Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego zajął się ustaleniem dat i okoliczności pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Stanisławowie. Z zebranego materiału okazuje się, że Marszałek Piłsudski przyjeżdżał do Stanisławowa w latach 1911, 1912 i 1913 około 10 razy, celem wizytacji Związku Strzeleckiego i współpracujących z nim zrzeszeń, a to: Związku Walki Czynnej, Drużyn Strzeleckich, Skautingu i Sokolich Drużyn Polowych, tworzących razem oboz niepodległościowy.

Dowodem przywiązania mieszkańców do osoby Marszałka Piłsudskiego były dość liczne pojedynki w związku z ustosunkowaniem się pewnych osób do Komendanta. Głośnym był pojedynek między dr. Gustawem Dobrudzkim, b. ministrem oświaty, a sp. dr. Cygą, na ujeżdżalni pułku artylerii w Stanisławowie przy ul. Billińskiego, zakończony poranieniem dra Dobrudzkiego.

W dniu 16 listopada 1913 r. w związku z przybyciem do Stanisławowa Józefa Piłsudskiego i szefa sztabu głównego Z.S. Kazimierza Sosnowskiego, zarządzono mobilizację całego stanu obozu niepodległościowego z rezerwą. W ciągu trzech godzin zebrano się i wymaszerowano na „Dą Browę“ (przy ul. Gołuchowskiego), gdzie w obecności Marszałka przeprowadzono ćwiczenia polowe. W czasie ćwiczeń zaczął padać ulewny deszcz, wówczas Marszałek zdjął z siebie pelerynę i młóki razem ze strzelcami przeszło godzinę aż do ukończenia i omówienia ćwiczeń.

Marszałek Piłsudski przyjeżdżał do Stanisławowa sam, bądź też razem z Kazimierzem Sosnowskim, Bolesławem Limanowskim, Szmigłym - Rydzem i raz z pierwszą małżonką Marią. Osobą łączącą mieszkańców Stanisławowa z Marszałkiem

był b. prezes Kasyna Polskiego, nadinsp. kolejowy Stanisław Green (obecnie na emeryturze), który znał Marszałka jeszcze z czasów pobytu w Zakopanem i stałe utrzymywał z nim stosunki towarzyskie. — Marszałek po każdorazowym przybyciu do Stanisławowa zajeżdżał do państwa Greenów i u nich zamieszkiwał w budynku parterowym przy ul. Kamińskiego (dawny nr 7, obecnie 15), na którym jest wmurowana tablica marmurowa z napisem: „Tu mieszkał i umarł Agaton Giller“.

Przed samym wybuchem wojny Marszałek Piłsudski bawił w Stanisławowie w towarzystwie swej pierwszej małżonki i obecnego Marszałka Szmigłego - Rydza, wówczas kapitana w 1914 r., w dniach 29 i 30 lipca 1914 r. Po wojnie światowej Marszałek Piłsudski odbył w Stanisławowie w sierpniu 1920 r. konferencję z atamanem Petlurą w sprawie akcji Petlury na froncie pod Buczaczem przeciw bolszewikom, oraz wziął udział w poświęceniu pociągu pancernego „Karmeluk“.

OSIĄGNIJ TĘ FASCYNUJĄCO PIĘKNĄ CERĘ



Mężczyźni nie znoszą brzydkiego, błyszczącego nosa i tłustej, świecącej skóry u kobiet. Rozszerzona pora wydzielająca wilgoć i oleisty tłuszcz. Łączy się one z pudrem, tworząc drobne twarde cząstki, które, przenikając do porów, drażnią je i jeszcze bardziej rozszerzają. W ten sposób toczy się błędne koło. Zastosuj natychmiast Puder Tokalon nieprzemakalny, sformułowany według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego, paryskiego Pudru Tokalon. Posyp palec tym pudrem, zanurz go w wodzie, a po wyjściu nastąpi niespodzianka — palec nie będzie suchy, Puder Tokalon zawiera Piankę Kremową. Przyjeżdżaj na pomimo deszczu, kapieł, mrazkiej lub pociągaj się i poddasz świeżą i najbardziej duszną siłą. Cudowne nowe odtonienie nadają czerwiec faszynujące piękny wygląd, dotychczas niespotykany. Panom odcienie to podobają się niezwykle. Zlewają się one tak bardzo z karnacją ciała, że trudno sądzić, czy wogóle puder został zastosowany. Niezależnie od tego, że nowe to odtonienie są znacznie droższe, w fabrykacji, cena pudru Tokalon pozostała bez zmian.

SÓL do NOG

AGEPIN Z KOGUTKIEM

czarna sól, pieczone nabrzmienie nóg, zmniejsza odnieki, które po tej kąpieli dość się usunęły, nowa porażka. Przeciwnie używa na opakowaniu.

Paszporty indywidualne

do Austrii, Niemiec, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Finlandii, Szwecji, i Łotwy

załatwia:

Wagons Lits / Cook

Piotrkowska 68 i 6

Nie bij psa...

NIEBEZPIECZNE UDERZENIA.

Wiele osób, nawet wielkich zwolenników rodzaju psiego w przystępie zdenerwowania i irytacji, chcą skarcić psa, uderzają go gdzie w danym momencie się przytrafi. Nawet dość słabe uderzenie zwierzęcia jednak może spowodować chorobowe zaburzenia trudno uleczone, a nawet śmiertelne. Uderzenie psa w głowę, powoduje zaburzenia w krążeniu cieczy labiryntu ucha wewnętrznego i może przyczynić do wczesnej głuchoty, która jest wielkim kłopotem dla jego orientacji życiowej, a nawet powoduje dość często bóle głowy i zaburzenia równowagi. Uderzenie w okolicę brzucha i klatki piersiowej po obu stronach może łatwo spowodować przewlekłe nieżyty oskrzeli (kaszel), a nawet w zimnej porze zapalenie płuc trudno bardzo uleczalne. Wszelkie urazy w nogi, które u psów nie są chronione mięśniami jak u człowieka, może powodować bolesne zapalenie okostnej, kulenie psa, a silniejsze uderzenia mogą spowodować złamania. Urazy w okolicę organów płciowych tak ważnych w rozwoju fizycznym psa i jego potencji życiowej są bodaj czy nie najniebezpieczniejsze. Chronimy więc przyjaciela swego od tych nieumyślnych, a bardzo szkodliwych urazów i nie robimy mu niepożądanego krzywdy. Zanim się ukarze psa za jego niesforność trzeba pamiętać, że jego umięśnione okolice pośladków są miejscem, w które można psa lekko uderzyć. Zasadniczo nie należy stosować kar cielesnych.

Czerwone krzyże na drzewach

ZBOŻNA AKCJA KSIĘDZA.

P. Jan Hopko w artykule pt. „Przechadzka po prowincji“, zamieszczonym w jednym z pism wileńskich, między innymi pisze:

„Korzystając z ostatnich dni wakacyjnych odbyłem przechadzkę na trasie: Skorbutiany — Wilno — Mickuny — Ławaryszki — Michaliszki — Worniany. Długość jej wynosiła (w jedną stronę) 85 km. Spory to i nader ciekawy kawał drogi. — Przede wszystkim śpieszę podać tu dwie nowości, jakie zobaczyłem na owej trasie. Pierwsza, to oryginalne czerwone krzyże z wiszącym Panem Jezusem, przybite w różnych punktach do drzew przydrożnych na wysokości mniej więcej 5 metrów. Mówiono mi, że krzyże te rozwozi au-

tem po lasach Wileńszczyzny ks. Borodzicz, przybyły z Włoch.

Druga nowość, to tabliczki z napisem: Szanuj drzewka przydrożne“.

Oby więc krzyże te strzegły podróźnych od złych przygód, a tabliczki od niszczenia drzewek.



Zemsta

Dentysta: — Czy nie przypominasz mnie sobie, jestem tym małym Juliuszem, którego wyście w szkole tak męczyli?

Żurnale mód

JESIEŃ - ZIMA

w wielkim wyborze poleca: Biuro „PROMIEN“

Łódź Andrzejka Nr. 2 tel. 112-98

Zatelefonuj zaraz

Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymywać będziecie „ECHO“ od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

ORBIS

Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146. Tel. 101-01 i 266-50

Wycieczka na BalaŃon i do Budapesztu

w terminie od 16. IX. do 29. IX. Cena zł 355.—

Bilety na mecz Polska — Dania

już do nabycia

Doktor W. LUKOMSKI

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani.

powrócił

Łódź, Zawadzka 3, fr. I p. Telefon 190-42. Przyjmuje od godz. 4 do 6 w.

Dr G. RYDZEWSKI

lekarz b. Warszawskiego Szpitala św. Łazarza spec. chorób skórnych i wenerycznych

Zamenhoffa Nr. 6

przyjmuje od 6-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-12. rano.

SZKOŁA TANCOW

TOWARZYSKICH K. TRINKHAUSA

Andrzejka 17 tel. 207-91

Kancelaria czynna cały dzień. w niedziele i święta do godz. 10-ej. Lekcje odbywają się w grupach i oddzielnie.

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, złocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędną firmą Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta). Tel. 150-72.

PANIE! wobec kryzysu szycie same. Kroje i dopasowuje suknie, płaszcze, podług najnowszych żurnali. Łódź, Piotrkowska 103, parter m. 23.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Reicha

powrócił

Gdańska 117 - a (róg Zamenhoffa) tel. 175-77. STRZYŻENIE psów.

OTOMANE, garderoba, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przędzicki.

stwiersta wypadowego pp.: Walczucha i Ficowskiego były daleko wyższe, niż je wykazywano, bowiem oprócz drobnych opłat na utrzymanie robotników, przedsięwzięcie nie miało żadnych innych wydatków, lotna brigada kontroli skarbowej przeprowadziła rewizję, w której wyniku zakwestionowano i obłożono aresztem księgi firmy.

Jak wynika z zeznań pracowników firmy, podsuwano im do podpisu wielką ilość kwitów rozchodowych in blanco i to jednorazowo do 500 sztuk. Na kwitach tych następnie notowano fikcyjne wydatki i ukrywano niemal czysty zysk, wynoszący około 80.000 zł rocznie.

Niezależnie od postępowania skarbowego sprawa ta będzie wnieść przedmiotem śledztwa sądowego.

KOMUNIKAT Z.O.R.

Zarząd Kolei Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy R. P. zawiadamia swych członków, że w dn. 10 września br. o godz. 19.30 w lokalu Z.O.R. odbędzie się zebranie informacyjne.

O licznym i punktualnym przybyciu wszystkich Kolegów prosi

ZARZĄD.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzejka 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze, Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka nowoczesna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40

Ubezpieczalnia 197-65

Straż Pożarna tel. 8.

Pogotowie Miejskie 102-90.

POSZUKUJĘ natychmiast pracownika fryzjerskiego damsko - męskiego, znającego trwałą ondulację. ul. Przędzalniana 86 „Henryk“.

RYBACY - WĘDKARZE! Dnia 12 września r. b. odbędzie się konkurs łowienia ryb w Radogoszczu w stawie Arnolda. Po czątek o godzinie 5 rano. Do konkursu specjalnie wpuszczone karpie.

20.000 ZŁ lub więcej ulokuje rutynowany kupiec w rzetelnym intratnym przedsiębiorstwie z współpracą, lub jako kaucję przy przejęciu składnicy. Zgłoszenia pod „lat 32“ do administracji.

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią, słoneczne i p. 17 zł miesięcznie. Widzew, Wspólna 29, dojazd 10-ką.

STANCJA dla 2-ch uczni z całodziennym utrzymaniem przy chrześcijańskiej rodzinie, Łódź, ul. Wólczyńska 230, lewa of., II wejście, I p. m. 48.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziolkowski

Choroby weneryczne, moczołociowe i skórne

6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33

przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Edward REICHER

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

powrócił

Leczenie promieniami Roentgena.

Południowa 28, tel. 201-93

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr med. NITECKI

choroby skórne, weneryczne i moczołociowe.

POWRÓCIŁ

NAWROT 33, front, I piętro — Tel. 213-18

przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr med. H. KLACZKOWA

ginekologia i choroby kołocię powróciła,

Piotrkowska 99, tel. 213-66,

przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł

Dr J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG

powrócił

ul. Andrzejka 4, telei. 228-92

przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Doktor Medycyny Gustaw KOHN

Specjalista akuszer-ginekolog dietetyka

powrócił

ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.

przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Dr ŁAGUNOWSKI

specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.

(Gabinet Roentgen - św atłoleczniczy).

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

Od 8-10, 1-2.30 i od 6-9 w. w św. 10-1

Lecznica „OMEGA“

Główna 9, telefon 142-42.

przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach

Gabinet Dentystyczny

Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen

lampa kwarcowa, diatermia i t. d.

PORADA 3 zł.

Dr E. EKKERT

choroby weneryczne i skórne

Pierackiego 5 (Ewangelicka)

przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór.

Dr med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

ZACHODNIA 64. Tel 185-49.

przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44

leczy chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

objęty i dzieci przyjm. kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz

PORADA 3 ZŁ.

PIERWSZA

Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

ZAWADZKA 1, telef. 122-73

czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr med. H. LUBICZ

powrócił

Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych

ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32 (róg Narutowicza)

Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Przychodnia WENEROLOGICZNA

Chor. weneryczne, skórne i seksualne.

Specjalny gabinet kosmetyczny.

Czynna od 9 r. do 9 w. Pania przyjmuje lekarz-kobieta

PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.

PORADA 3 ZŁ.

Dr HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych

ul. TRAUGUTTA 9, front i piętro tel. 262-98.

przyjmuje od 8-11 rano od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-12.30. po poł.

Dr med. H. RÓZANER

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.

powrócił

Narutowicza 9, fr. II piętro

Tel. 128-08 przyjmuje od 9-1 i od 5-9 wiecz

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, grube, naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Stanisław“, Główna 33 w podwórzu, tel. 232-33



POSTRACH DZUNGLI.

Białas, cierpiący na zanik pamięci, przywódca straży osobistej Butana, spotkał opodal obozu Sarneckiego „Postrach dzungli”. Sarnecki wyjawiał mu, że Białas to nie jego nazwisko i że jest synem Piotra Hawkinsa.

On powiedział, że jestem doktorem Ronaldem Hawkinsem. Mówił mi o wojnie... Nieraz widzę wojnę: obandażowanych żołnierzy — eksplozje — strzały... Potem to wszystko znów znika. Och gdybym tylko mógł myśleć — gdybym mógł pamiętać!



Butan jest wściekły, że Białas nie wykonał jego zlecenia i czeka na jego powrót.

Nareszcie wróciłeś ty nędzna kreaturo! Zdaje się, że ci poleciłem śledzić pannę de Vrille? Ja ciebie nauczę, jak należy wykonywać moje rozkazy!



Panie, ja mogę to wytłumaczyć.

Białas upadł nieprzytomny pod wielokrotnymi uderzeniami Butana, który niemiłosiernie bil go w głowę.



Bedziesz mnie słuchał, albo zdechniesz jak pies.

Gunha, odtąd ty będziesz dowódcą mego przyborowego oddziału. Każ to ściętro zanieść do celi więziennej



Słucham panie!

Niedaleko stąd — w pokoiku Lil.



Jak on się znęca nad tym biednym człowiekiem! Brutalny dzikus z tego Butana! Nasz wróg! Ale czekaj przyjdzie na ciebie kolej i to niedługo. Postrach Dzungli i ja o to się już postaramy!

Za tydzień: ODKRYCIE.

Faveau, którego aresztowano natychmiast — pod zarzutem morderstwa, podał że „błękitny proszek otrzymał od specjalisty balsamowania zwłok na fakultecie medycznym w Paryżu, zaprzyjaźnionego z nim Michała Courtota. Ten potwierdził zeznanie Faveau'a i podkreślił z naciskiem że chodziło o zupełnie niewinne lekarstwo; dokładnego składu chemicznego proszku, który dał Faveau'owi, nie mógł oczywiście podać.

Fakt ten nasunął cztery wnioski. Albo Maria Faveau nie zażyła lekarstwa i popełniła samobójstwo przez zażycie trucizny, albo też Corot pomylił się w wyborze proszku; Faveau mógł umyślnie, w celach zbrodniczych zamienić proszek, albo może uczynili to inni. Jak długo nie istniały podejrzenia przeciw osobom trzecim, podjęzany był o morderstwo Faveau.

nagiej tancerki. Dlaczeż mężczyźni mają słabsze włosy od płci pięknej?

KRÓLA PUSTYNI.

Gladys Cote, ciemnowłosa dziewczyna, o tajemniczych zielonkawych oczach, była tancerką. Pomimo swych zaledwie osiemnastu lat, pełna temperamentu artystka mogła poszczycić się już dość znacznymi sukcesami scenicznymi. Ale dobre rezultaty trzyletniej kariery tancerki, nie zadowalały ambitnych aspiracji adeptki sztuki choreograficznej. Pragnęła zdemontować coś, co by mogło porwać zła zwaną publiczność amerykańską. W końcu wpadła na pomysł: tańczenia w klatce lwów.

Podziwiano bohaterską dziewczynę, mówiono o niej i rozpisywano się w gazetach, nazywając ją „najodważniejszą kobietą świata”. Ale nie brakło i głosów ostrzegawczych. Wyrażano obawę, a nawet przekonanie, że spektakl kiedyś zakończy się musi krwawym finałem. I nadszedł ów fatalny dzień... Tragiczny epilog miał miejsce w Baltimore, w połowie bieżącego miesiąca.

ki, kiedy nagle rozległ się potężny ryk i zaciekłe parskanie. Artystka, orientując się momentalnie w groźnym niebezpieczeństwie, rzuciła się na ziemię. W tej chwili lew George skokiem z kilkumetrowej odległości runął na leżącą kobietę... Dalszy przebieg wstrząsającego dramatu zakryta przed publicznością opadająca kurtyna...

Pogromca dzikich zwierząt Richardson w Toronto, do którego Gladys w tej sprawie zwróciła się, zaakceptował chętnie projekt tancerki, która niebawem rozpoczęła swe niebezpieczne produkcje, występując na różnych amerykańskich scenach Variete. Każdego wieczoru tancerka, lśniąca alabastrem pół obnażonego ciała, wchodziła do ustawionej na scenie klatki, w której porykiwało sześć rosyłych lwów berberyjskich.

Miss Cote skończyła była właśnie swój taniec i skierowała się ku drzwiom klatki.

Przed rampą pojawił się kłown groteskowy, rozpoczynając swe wesole produkcje. Ale z za sceny dochodziły na widownię krzyki rozszarpanego przez dzikie zwierzęta człowieka. Huknęły strzały... Po mimo nadludzkich wysiłków poskramiacza i jego ludzi, z pazurów rozszalałych bestyj udało się wyrwać już tylko okrwawione strzępy ciała ludzkiego.

Jednym spośród nich był „George”, zwierzę szczególnie złośliwe, podstępne i frudne w obęjsiu i temu właśnie lwu Gladys powierzyła rolę swego, rzecby można, „partnera tancerznego”. Artystka z razu tancerką krokiem okrążyła drapieżcę, potem podsuwała się doń bliżej, wyznaczając miękimi ruchami przymilające gesty, aż w końcu jęła już wprost drażnić swego „partnera”, tak, że rozjuszony lew groźnie rozwierając paszczę, z głuchym rykiem wskakiwał na nogi.

Kłopoty



— Mamusiu, kiedy dorosnę dostanę męża, jak ty tatusia?
— Tak moje dziecko.
— A jeżeli nie wyjdę za mąż, stanę się ciocią Teklą?
— Tak moje dziecko.
— Co ja nieszczęśliwa mam zrobić?

Pogromca Richardson na próżno głośił się nad rozwiązaniem zagadki tragicznego zdarzenia: przecież George był dnia tego szczególnie łagodnie usposobiony i nie zdradzał jakichkolwiek wrażeń zamierzeń. W pewnej chwili poskramiacz podniósł porzucony na scenie okrwawiony woal, jedyny rekwizyt, jakim posługiwała się w swych występach tancerka. Woal wydał się niezwykle ciężkim i badając go bliżej Richardson zauważył zdumiewającą rzecz: — brzęgi woalu obsiane były niezliczoną ilością drobniutekłych ostrych szpilek!..

Teraz przyczyna katastrofy stała się jasna. Oto dla zwiększenia efektu swej produkcji, Gladys wpadła na niebywały pomysł wyrafinowanego drażnienia lwów przez muskanie ich, w toku wykonywanych tańców, naszpikowanymi końcami woalu. Szalony trick ten, przygotowany przez artystkę w najgłębszej tajemnicy, dał co prawda doskonały efekt sceniczny, zakończył się jednak bardzo tragicznym finałem.

Znany waszyngtoński dermatolog, doktor Charles Campbell, twierdzi, że szybsze wypadanie włosów u mężczyzn, a znacznie powolniejsze u kobiet, zależne jest w zupełności od właściwości budowy ciała ludzkiego.

Mianowicie kobiety posiadają zawsze znacznie silniejsze i grubsze warstwy tłuszczu pod skórą na całym ciele, a więc i na czaszce, aniżeli mężczyźni. Wobec tego, gdy tylko ta podskórna warstwa tłuszczu z wiekiem u mężczyzn zaczyna się zmniejszać, jednocześnie zaczynają mu wypadać i włosy, gdyż nie znajdują dla siebie dostatecznej ilości pożywienia, koniecznej do wzrostu. Kobiety nawet i do bardzo późnego wieku tę warstwę podskórną tłuszczu zachowują, a właściwie u wielu kobiet wielka warstwa ta staje się grubsza i to jest powodem, że włosy kobietom nie wypadają — zachowują je one do bardzo późnego wieku.

Włosy stale się odnawiają, a jeśli nawet jaki włos zdrowy wypadnie, to o ile skóra na czaszce jest zdrowa, na jego miejsce wyrasta inny. Przeciętnie czas życia jednego włosa na głowie obliczają specjaliści na cztery lata, zaś włos na rzeszach ocznych nie trwa nigdy dłużej jak 150 dni.

Doktor Campbell również stwierdził, że najbujniejsze włosy mają blondynki, następne brunetki, a na końcu kobiety rude. Blondynki mają przeciętnie na głowie 140.000 włosów, u brunetek naliczono tylko 100.000, podczas gdy u kobiet rudych znano tylko około 90.000 włosów na głowie.

Przeciętnie włosy na głowie, gdy są w stanie zupełnie zdrowym, rosną o dwa centymetry miesięcznie, podczas gdy są zakrywane, gdy powietrze i światło słoneczne nie mają do nich przystępu, rosną bardzo słabo i są nikielne.

Wygoda



Pani może od razu wypróbować parafolkę.

Mały policjant



— Tu posterunkowy 2222. Proszę przysłać samochód policyjny. Zaareztowałem włamywacza.

